

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 14 „Duchowe tajemnice życia”

Dzieci są wspaniałe. Jezus powiedział, że one będą największe w królestwie niebieskim. Jeśli nie staniemy się jak dzieci, nie będziemy mogli wejść do Królestwa Bożego. Cudowne jest to, że możemy się o nie modlić. Dzisiaj rano przy śniadaniu przyszła do mnie Julia i stwierdziła, że lepiej będzie, jeśli ja nauczę się szwedzkiego, niż ona miałaby się nauczyć angielskiego. „Ale ja już dzisiaj odjeżdżam” - powiedziałem, na co ona oznajmiła: „Chcę jechać z tobą”. „Wobec tego, musisz powiedzieć swojej mamie, by spakowała twoją walizkę!”.

To był wspaniały tydzień przed obliczem Bożym, z ludem Bożym. W tym tygodniu nie widziałem prawie nikogo, tylko świętych. To mały przedsmak tego, jak będzie w niebie, kiedy oddzieleni od wszystkiego innego, będziemy mogli być z Bogiem i Bożą rodziną. Jesteśmy z różnych miejsc, a wszyscy należymy do tej samej rodziny. Dobrze nam tu być. To już ostatnie nasze nabożeństwo, ale mam nadzieję, że to, co przeżyliście tutaj, będzie miało wieczną wartość i że nie zapomnimy tego, co Bóg nam tu pokazał. Słowo Boże jest zawsze czynne. Tu stało się coś, czego nie można cofnąć. Pan powiedział: „Słowa, które do was mówię, będą was sądzić w dniu ostatecznym”. Bez względu na to, co z nim teraz zrobimy, kiedyś znowu staniemy wobec nich. Od tych słów nie można uciec.

W tej ostatniej lekcji będziemy czytać z 1 Koryntian 14. Modlę się, by Pan nam pomógł przekazać to zrozumiale. Żyjemy we wspaniałych, ale bardzo niebezpiecznych czasach. Paweł napisał, że nastaną czasy trudne, czyli niebezpieczne, bo ludzie będą kochać siebie bardziej, niż Boga. To pisał do wierzących. Jeżeli chodzi o grzeszników, to było tak zawsze. Kiedy byłem grzesznikiem, kochałem siebie bardziej niż Boga, bo Go nie znałem. Paweł mówi tu o ludziach w kościele, którzy dojdą do takiego momentu w swoim życiu, że zaczną kochać bardziej siebie, niż Boga. Gdy wkrada się taki duch, to powoduje, że zmienia się słowa, które Bóg wypowiedział. Bóg zawsze był przeciwny egoizmowi. Kiedy zajmujesz się sobą, zaczyna dominować stary zepsuty człowiek, który jest Bogu przeciwny. W tych trudnych czasach Bóg daje dobre chwile, bo kiedy wszystko jest już w zamieszaniu, ludzie chcą usłyszeć coś wyraźnego i czystego. Paweł powiedział, że jest wiele głosów i każdy ma jakieś znaczenie. Kiedy rozlega się ten cudowny i czysty głos, wtedy prawdziwe owce Boże słyszą go, ponieważ znają Jego autora.

Czytamy z 14. rozdziału od wiersza 6 do 12: „Tak tedy, bracia, jeżeli przyjdę do was i będę mówił językami, jakież pożytek z tego mieć będziecie, jeśli mowa moja nie będzie zawierała czy to objawienia, czy wiedzy, czy proroctwa, czy nauki? Wszak nawet przedmioty martwe, które dźwięk wydają, jak piszczałka czy cytra, gdyby nie wydawały tonów rozmaitych, to jak można by rozpoznać, co grają na flecie, a co na cytrze? A gdyby trąba wydała głos niewyraźny, któż by się gotował do boju? Tak i wy, jeśli językiem zrozumiale nie przemówicie, jakże kto zrozumie, co się mówi? Na wiatr bowiem mówić będziecie. Wiele, zaiste jest rozmaitych dźwięków na świecie, i nie ma niczego bez dźwięku; gdybym tedy nie znał znaczenia dźwięków, byłbym dla tego, kto mówi, cudzoziemcem, a ten, co mówi, byłby dla mnie cudzoziemcem. Tak i wy, ponieważ usilnie zabiegacie o dary Ducha, starajcie się obfitować w te, które służą ku zbudowaniu zboru”.

W wielu małych miastach w Ameryce był taki zwyczaj, że codziennie o godzinie dwunastej włączano syreny i wtedy ludzie wiedzieli, że jest czas, by odłożyć narzędzia i pójść coś zjeść. Potem czasy się zmieniły i ten sam sygnał używa się teraz w samochodach policyjnych,

strażackich i ambulansach. Obecnie, kiedy człowiek słyszy dźwięk syreny i tak musi spojrzeć na zegarek, bo nie wie, co ten sygnał oznacza. To może być dźwięk sygnalizujący, że wydarzyła się jakaś tragedia, niekoniecznie jest to sygnał na przerwę śniadaniową. To mi trochę przypomina syreny z mitologii greckiej. W mitach tych syreny morskie używały swoich pięknych głosów, chcąc zwabić w pułapkę żeglarzy, by tam zginęli.

W obecnych czasach w kościołach protestanckich i katolickich na całym świecie słyszymy różne dźwięki i musimy umieć rozpoznawać, czy jest to radosny dźwięk duchowej odnowy, czy odgłos nadchodzącej tragedii. Dźwięk, o którym mówię, to odgłos wylewania Ducha Świętego. Wśród nowych zielonoświątkowców i charyzmatycznych katolików dźwięk, który już od pewnego czasu słyszymy, zwiastuje nowe myślenie na temat grzechu i sprawiedliwości: grzech nie jest już przekroczeniem Bożych praw, ale staje się ludzką słabością, której należy okazywać zrozumienie. Alkoholik nie jest już grzesznikiem, ale jest chory. Ludzie ci mają zupełnie wypaczone spojrzenie na grzech. Mówią, że Bóg napełnia bałwochwalców Duchem Świętym, bez potrzeby pokuty i narodzenia na nowo. Czy to jest odgłos duchowego odnowienia i naprawy, czy też jest to odgłos kolejnej duchowej tragedii? Czy to Duch Boży, czy może duch zwodniczy? Czy to odstępstwo, czy przebudzenie? Musimy to wiedzieć.

Te głosy syren odciągają człowieka od Boga i Jego sprawiedliwości. Dzieje się tak dlatego, że mamy dziś pokolenie ludzi, którzy nie są w stanie rozpoznać, czy to przychodzi od Boga, czy od kogoś innego. Wielu chrześcijan walczy ze starym wrogiem, który jest zbyt słaby, by nam zaszkodzić. Marnują życie na coś, co nie ma na nas wpływu. Chcą ciągle czegoś nowego, chcą zmian, a to tylko ich osłabia. Musimy wciąż być w duchowym kontakcie z Bogiem i z duchową prawdą, którą jest Słowo Boże. Nie możemy być obojętni na sprawy Boże. Jeżeli dojdziemy do takiego stanu, iż stwierdzamy, że coś zablokowało naszą wiarę i nie możemy już iść dalej, to znaczy, że zesłiliśmy z właściwej drogi. Bóg jest większy, niż myślimy. Ja nie mówię o wychodzeniu poza Słowo Boże. Naszym nieprzyjacielem nie jest już tylko palenie papierosów. Dzisiaj wróg wymyślił różne rodzaje narkotyków. To dotyczy sfery fizycznej, ale nie tylko. Dla chrześcijan też nie jest to już tylko modernizm czy liberalizm, który doprowadził kościół do ekumenizmu. Pojawił się zupełnie nowy głos neochrześcijaństwa, który prowadzi do nowego ekumenizmu, z zielonoświątkowym kontekstem.

Czterdzieści lat temu byłem świadkiem powstania ruchu ekumenicznego, propagowanego przez stare, martwe kościoły protestanckie. Powiedziałem wtedy, że im to absolutnie nie zaszkodzi, jednak kiedy taki ruch pojawia się w kontekście zielonoświątkowym, prowadzi to prosto do nauk demonicznych, bo człowiek włącza Ducha Świętego do tego, co jest nieprawością. Kiedy zobaczyłem człowieka, który uczył drugiego, jak mówić na językach, powiedziałem, że najciemniejsze czasy są tuż przed nami. Stwierdziłem z przerażeniem, że jeżeli taki ekumenizm przyjmie postać zielonoświątkową, to doprowadzi ludzkość do największej ciemności. W każdym wieku wróg prezentował coś nowego, ale był to zawsze ten sam szatan i grzech. Kościół rzymski chce zmieniać swoje oblicze, ale wewnątrz jest zawsze taki sam, gdyż nie zmienił się jego system. Nauczył się tylko funkcjonować w innych okolicznościach. Niektórzy ludzie nie rozumieją tego problemu i dochodzą do fałszywego wniosku, że Biblię trzeba dostosowywać do każdego kolejnych nowych czasów. To nie jest ani możliwe, ani potrzebne. Nie potrzebujemy unowocześniać Biblii przez jakieś nowe tłumaczenia, ale mamy głosić Słowo Boże, które jest aktualne w każdej generacji. Większość nowoczesnych tłumaczy Biblii używa jako wymówki tego, że muszą Biblię dostosować do naszych czasów, by była lepiej zrozumiała. Biblia jest dostosowana do wieczności i nie może być dostosowana do jakichkolwiek czasów.

Obecnie kościół idzie już nie tylko przez nowy wiek, ale idzie też w odstępstwo od Boga. To dodaje nowe pytanie do naszej rosnącej listy pytań: „Czy żyjemy w czasach duchowego przebudzenia, zesłanego przez Boga, czy też żyjemy w duchowym odstępstwie zesłanym przez szatana?”. Rozumiecie, że mówię o zielonoświątkowcach na całym świecie. Są też wyjątki. Zawsze pozostanie resztką - wybrani Boży, ale będzie ich niewiele. Teraz mówię ogólnie o kościele zielonoświątkowym. Czy to jest duchowe przebudzenie, czy może duchowe odstępstwo od Boga? Liberalizm i modernizm minionych czasów, w poprzedniej formie, już dawno przeminął. Tamtego starego ekumenizmu już po prostu nie ma. Kiedy mówię „ekumenizm”, to mam na myśli próby, by wszystko uznać za kościół. Dzisiaj wiele kazań ewangelicznych atakuje wroga, który już nie istnieje.

Już Luter powiedział, że jeżeli od razu nie rozprawimy się z problemem, który wkracza do kościoła, to potem już wcale nie powinniśmy o tym mówić. Problem w kościele zielonoświątkowym obecnie już nie jest taki sam, jak kiedyś, na przełomie ubiegłego stulecia. Grzech przechodzi przeobrażenia i dzisiaj jest o wiele bardziej skomplikowany, a kościoły uznały, że to już nie grzech, ale po prostu inny punkt widzenia. Dość często chrześcijanie tacy, jak my, którzy znają lekarstwo na to i mogliby coś z tym zrobić, żyją przeszłością. Nie możemy zdażyć z wykonaniem zadania domowego i dlatego brakuje nam duchowego rozeznania, by szukać prawdy. Wciąż zajmujemy się swoimi sprawami, chociaż świat wokół nas zdąża do piekła, a my jesteśmy jedynymi ludźmi, którzy mają dla nich odpowiedź.

Ludzie w świecie ponizają nas, bo nie jesteśmy większością, ale kościół chrześcijański nigdy nie był na tej ziemi większością. Chrześcijaństwo przyjęte przez Konstantyna nie było chrześcijaństwem z górnej izby. Chociaż jesteśmy mniejszością, nie znaczy to, że nie możemy mieć wpływu na to, co robi społeczeństwo. Dzisiaj życie na tej planecie jest tanie. Człowiek morduje drugiego człowieka dla zabawy, a powód jest taki, że duch reinkarnacji i ewolucji zdobył ważne miejsce w naszych czasach. Reinkarnacja mówi, że nie ma przypadków, bo jeżeli ktoś włamie się do twojego domu, zabije twoje dzieci i zgwałci twoją żonę, to takie było przeznaczenie, czyli „karma”. Natomiast ewolucja mówi, że człowiek to tylko wyższa forma małpy i jeżeli zabijesz człowieka, to nic takiego. Kiedy wysłano ludzi na wojnę z Japończykami, to przez 12 tygodni nie słyszeliśmy słowa „Japończyk”, bo nazywano ich „Kuk”. Nie było problemu, by strzelać do „Kuk”, bo to jakby nie byli ludzie.

Widzimy, jak ten duch zaczyna rządzić, ale kościół ma być żywy. Jeżeli nie jesteś żywy, to nie ma znaczenia, jak bardzo jesteś dobry, bo i tak nic nie jesteś w stanie zrobić. Tylko wtedy, kiedy Boże życie zaczyna dominować, możesz mieć ograniczający wpływ na społeczeństwo. W czasach wielkich przebudzeń w społeczeństwach następowały wielkie zmiany. Czytałem o przebudzeniu na Hebrydach. Pewien sędzia przed przebudzeniem miał setki spraw miesięcznie, a w wyniku przebudzenia zostały one zredukowane do dwóch na przestrzeni pół roku. W czasie przebudzenia w Walii zmiany odczuwały nawet zwierzęta. Ich właściciele pijacy zawsze je bili, ale kiedy narodzili się na nowo, ich woły stały zdziwione - nikt ich nie bił. Kiedy zstępuje Duch Święty, wszystko się zmienia. Nie musimy stanowić większości. Jeden z nas może zmienić tysiąc innych, a dwóch z nas może zmienić dziesięć tysięcy. Tylko Bóg wie, co może osiągnąć stu. W każdym przebudzeniu Bóg używał konserwatywnych wierzących.

Kiedy farmer, uprawiający orzeszki ziemne, stał się prezydentem Stanów Zjednoczonych, mówił, że jest narodzony na nowo. Kiedy ubiegał się o urząd prezydenta pewien człowiek zapytał mnie, czy będę na niego głosował. Odpowiedziałem: „Nie”. A on zdziwiony rzekł:

„Przecież jest narodzony na nowo!”. Ja oświadczyłem: „Nie wybieramy pastora, ale prezydenta Stanów Zjednoczonych”. W tamtym czasie w Ameryce termin „narodzić się na nowo” był bardzo popularny. Dzisiaj po całym świecie rozlega się dźwięk syren, słychać też nowe dźwięki. Czy to oznacza duchowe przebudzenie, czy jest to ostrzeżenie, że nadchodzi ciemna noc odstępstwa? Jeżeli chcemy przemówić do naszego pokolenia, musimy wiedzieć, co się dzieje. Nie wystarczy rozmawiać z ludźmi o papierosach. Musimy rozmawiać też o tym, do jakiego kościoła chodzą. W obecnym czasie musi się podnieść głos ostrzeżenia. Stary ekumenizm przekształcił się w nowy i brzmi podobnie, jak dawna religia naszych ojców. Nauczyli się już to imitować.

Żaden baptystyczny antychryst nie może nas zwieść, to musi być antychryst zielonoświątkowy. On musi mówić tym samym językiem, co my. To stawia przed nami dwa pytania: „Co wy i ja mamy robić, jeśli to odrodzenie i odnowienie pochodzi od Pana? Co mamy zrobić, jeśli te odgłosy zwiastują nadejście tragedii w chrześcijaństwie? Co ja mam zrobić? Czy ukryć się w swoim budynku kościelnym i zignorować to, że świat pogrąża się w ciemności, czy też - jak Jan Chrzciciel - podnieść przeciw temu swój głos? Jaka jest moja rola w tym świecie?”. Obserwuję kościoły zielonoświątkowe, które teraz są głównym nośnikiem ekumenizmu. Czy mam się gdzieś ukryć i czekać, aż przyjedzie Jezus? Jeśli naprawdę mam życie wieczne, to czy mój głos jest słyszalny? W większości jest tak, że nikt nie podnosi przeciw temu swojego głosu. Uważam, że właściwym jest przypominanie słów apostoła Pawła, który widział niebezpieczeństwo katastrofy w Koryncie. Paweł pokazuje biblijne podejście do glosolalii, czyli mówienia językami. Przypomina, że mówi językami więcej, niż oni i chciałby, żeby oni wszyscy mówili językami.

Jednak pomiędzy Pawłem a Koryntianami były różnice w rozumieniu darów Ducha Świętego. Dlatego apostoł Paweł, pod bezpośrednim natchnieniem Ducha Świętego, usiała pewne ograniczenia. Poucza, że kiedy przejawia się dar mówienia językami, musi równocześnie przejawiać się dar wykładania języków. Niech mówi dwóch, a najwyżej trzech. Myślę, że nie chodzi tu o trzech różnych ludzi, ale o to, że jeżeli ktoś przekaze coś na językach, a nie ma tłumaczenia, próbuje jeszcze raz i jeśli dalej nie ma tłumaczenia, to powinien tego zaniechać. Paweł sugeruje tu, że Koryntianie mówili językami sami z siebie, zamiast pozwolić, by Duch Święty mówił przez nich, przez co przeszkadzali Duchowi Świętemu w Jego suwerennym działaniu. Paweł powiedział, że te dary, to suwerenne działanie Ducha świętego i nie można ich sobie włączyć i wyłączyć w dowolnej chwili. Nie możesz po prostu wstać i mówić językami, kiedy chcesz. To Duch Święty musi cię zainspirować.

Był też w Koryncie inny problem - przejawiały się fałszywe manifestacje darów duchowych i problem ten wprowadzał zamieszanie na nabożeństwach. Wersety 29-35 opisują, jak pewne kobiety wprowadzały nieporządek. To nie znaczy, że im w ogóle nie wolno było nic mówić, ale musiał być zachowany porządek. Paweł pokazuje, że problem taki powoduje w kościele siedem herezji: podziały, niemoralność, cudzołóstwo z żoną ojca, niewłaściwe podejście do małżeństwa, rozpustne życie, niewłaściwe używanie darów, następnie herezja w nauce o zmartwychwstaniu oraz dotycząca składania ofiar. To wszystko miało tam miejsce, bo ludzie chcieli mówić Bogu, co ma robić, zamiast pozwolić Duchowi Świętemu, by suwerennie wykonywał swoją wolę. Zobaczmy, jak inny dźwięk wydaje serce Pawła, niż serce Koryntian. Katastrofa w zborze w Koryncie, prócz podziałów i innych herezji, miała swoje korzenie w niejednakowym rozumieniu darów Ducha Świętego, które miały być Jego suwerennym działaniem, a tymczasem niejednokrotnie wykorzystywane były do własnych celów.

Widziałem to również w obecnych zborach zielonoświątkowych. Siedzieliśmy z żoną na pewnym nabożeństwie, a obok nas siedziało jeszcze dwóch ludzi. Ktoś podawał ogłoszenia zborowe, a w tym czasie jakaś kobieta dała znak, że chce coś powiedzieć. Prowadzący rzekł: „Powiedz najpierw mnie, to co chcesz przekazać”. Odpowiada, że chce prorokować. Tak właśnie było w zborze w Koryncie i to powodowało zamęt. Koryntianie uważali, że mogą tych darów używać tak, jak im się podoba, ale Paweł pisze im, że to Bóg rozdziela je suwerennie tak, jak sam chce. Niewłaściwe rozumienie darów Ducha Świętego i ich funkcjonowania w zborze również i dzisiaj powoduje nieszczęścia w kościele. Bardzo wymowna jest użyta przez Pawła metafora o dźwiękach różnych instrumentów muzycznych. Wymienia on piszczałkę i harfę i wyjaśnia, że te instrumenty po to wydają różne dźwięki, by nie było wątpliwości, który dźwięk pochodzi z którego instrumentu. Musimy umieć rozróżniać nie tylko dźwięki tych instrumentów, ale również przesłanie, które przekazują. Tak samo musimy rozróżniać dźwięki różnych syren w życiu. Ja to muszę wiedzieć, Biblia mówi w Hebr. 5:14, że twardy pokarm należy się dorosłym, którzy mają wyćwiczone zmysły do rozróżniania pomiędzy złem a dobrem. Nie mówię tu o cudzołóstwie, upijaniu się czy kłamstwie, bo ja wiedziałem, że to jest złe, zanim jeszcze spotkałem Boga.

Teraz chodzi o rozpoznawanie, czy coś jest od Boga, czy nie. Dzisiaj w kościołach jest wszystko. Ludzie bawią się z Bogiem. Mają najróżniejsze prorocтва, widzenia i sny, niezgodne ze Słowem Bożym, pod koniec czasów zwiedzenia - coraz bardziej wyrafinowane. Dlatego kościół musi być w duchowym kontakcie z Bogiem, bo szatan będzie próbował zwieść nawet wybranych. Jezus wiele mówił o zwiedzeniu. Dał nam przykład o kąkol, który zakorzeni się w kościele i będzie wyglądał tak samo, jak pszenica. Ludzie będą się tak samo zachowywać, mówić takim samym językiem, ale będą to agenci ciemności. W ubiegłym roku byłem na polu i oglądałem dojrzałą pszenicę. Wśród niej zauważyłem kąkol. Wiecie, po czym mogłem go poznać? Dojrzała pszenica miała kłosa pochylone, a kąkol, też dojrzały, miał kłosa podniesione do góry. To oznaka pychy. Po tym zawsze je można odróżnić. Musimy umieć rozpoznawać nie tylko różnicę między dźwiękami, ale również przesłanie, które one niosą. Musimy przede wszystkim akceptować przesłanie biblijne. Obecnie zauważa się w kościele wiele barbarzyńskiego żargonu, który musimy odrzucać. Aby to rozróżnić, musimy chodzić z Bogiem.

W Koryncie było tak: używano Ducha Świętego i Jego darów według uznania człowieka. Koryntianie mówili na językach, kiedy im się chciało, prorokowali, kiedy sami chcieli, w jednej minucie mogli być duchowi, a w następnej robić sobie żarty. Mogli się włączać i wyłączać, jak radio. Nauczanie i praktyka mogą być manipulowane przez człowieka. Ktoś na przykład ogłasza, że na każdym nabożeństwie będą cuda. Ja to widziałem. Ogłasza się całotygodniowe nabożeństwa cudów. Poniedziałek ogłaszają wieczorem cudów, wtorek - wieczorem wiary, środa - wieczorem Ducha Świętego. Chcą Boga zaprogramować na cały tydzień. W ten sposób otwierają się na największe zwiedzenie na tym świecie. Nie możemy zaprogramować Boga, ale mamy patrzeć, dokąd zmierza obłok. Nie możemy Bogu dyktować, co ma z nami robić. Każde nabożeństwo może być inne. Czasami tylko słuchamy, a innym razem, jak wczoraj wieczorem. Duch Święty napędza nasze serca. Jeden brat powiedział mi wczoraj: „To był najwspanialszy wieczór w moim życiu. mówiłem językami i płakałem”. Dzisiaj On mówi do nas, że jest coś prawdziwego i coś nieprawdziwego, ale musisz być blisko Boga, by to rozróżnić. Paweł podkreśla, że wszystkie dary Boże są suwerennym działaniem Ducha Świętego i On je rozdziela tak, jak sam chce.

Ktoś zapytał mnie kiedyś: „Biblia mówi, że mamy starać się o najlepsze dary, ale które są najlepsze?”. „Te - wyjaśniłem - które w danym momencie są najbardziej potrzebne”. Jeżeli

potrzebujesz słowa od Boga, to oczywiście najlepszym darem jest wtedy prorocтво, ale kiedy potrzebujesz cudu, czyż nie byłoby wspaniale, gdyby wtedy pojawił się dar czynienia cudów?”. Nie możemy ich wytworzyć, to Bóg musi nam je dać. Nie możemy iść za zwiedzeniem, które jest rezultatem ciągłej mutacji grzechu, bez względu na to, jakie sukcesy to przynosi. Nie możemy też sprzeciwiać się prawdzie, która wynika z suwerennego działania Boga. Ktoś powiedział, że każdy chrześcijanin musi dostosować się do mutacji grzechu w swoim pokoleniu i w rezultacie tego w naszym pokoleniu doszło do zielonoświątkowej tragedii. Ludzie uwierzyli, że mogą kopiować obecność Bożą.

Jedna z lekcji naszej Szkoły Chrystusa mówi o koniu trojańskim i przypomina o mieście Troi. Mówimy wtedy o rzeczach duchowych, które podchodzą do naszych bram, a nazywają siebie odnową charyzmatyczną. To jest ten koń trojański, który mówi językami i dlatego nie zadajemy żadnych pytań. Mówię tu o kościele ogólnie. Ja tego nie kupiłem i wy też nie. Ponieważ ktoś potrafi robić to, co my i może imitować dary Ducha Świętego, wpuszczamy go bez pytania. Do tego doprowadziła mutacja grzechu. Nasz umysł może być tak zwiedziony, że jeżeli ktoś będzie mówił językami, to przyjmujemy go bez zadawania pytań. We wnętrzu tego konia są wszystkie demony, które nas mogą zniszczyć. Możemy zostać zwiedzeni przez imitację prawdy. Nie możemy tylko raz w roku przeżywać odnowienia.

Ci fałszerze religii znają dobrze swój fach. W przeszłości patrzyłem, jak wydłużali ludziom nogi, a na ich rękach pojawiał się olej. Były różne triki. Ktoś nagle dawał im objawienie. Musimy zachować niezmienną prawdę Biblii i ostro wystąpić przeciwko wszelkim zmianom Słowa Bożego. Możemy się zmieniać, ale tylko na zasadach biblijnych, inaczej będziemy iść na kompromis. Ja wierzę, że Bóg działa w całej historii, ale ten progres był zawsze oparty na fundamencie biblijnym. Wierzę również, że tak samo człowiek idzie naprzód przez historię zwiedziony przez szatana, według swojej własnej woli. I to jest propagowane przez wielkich przywódców religijnych.

Kiedy wyjechałem z Moskwy, mój tłumacz zaprosił do Moskwy ludzi z Toronto. Ja o tym nie wiedziałem, a on zaprosił ich w moim imieniu. Przyjechały ich setki. Kiedy wróciłem do biura w Moskwie, pewna dziewczyna mówi do mnie: „Nie uwierzysz, co my tu przeżywamy, jakieś dziwne rzeczy, ludzie szcękają, jak psy, kobiety i mężczyźni tarzają się po podłodze. Zabrali tam setki studentów z naszej szkoły”. Napisałem do niego list i zadałem jedno pytanie. Powiedziałem: „Nie musisz mi odpowiadać, ale odpowiedz sobie, czy Jezus coś takiego robił, bo jeżeli On tego nie robił, to ty też nie powinieneś tego robić”. Ja muszę Go znać tak dobrze, by wiedzieć, czy On też robiłby to, co robią ci ludzie. Muszę Go znać osobiście i intymnie, żeby móc podjąć właściwą decyzję, ponieważ rzeczy te będą się wciskać. To, co fałszywe zawsze działa w ten sposób. Jeżeli ktoś mi mówi, że Bóg mu powiedział, bym dał mu sto dolarów, to ja odpowiadam, że mnie tego nie powiedział. Dlaczego mam mu wierzyć? Taką presję wywierają ci, którzy tak naprawdę nie chodzą z Bogiem. Ktoś mówi: „Bóg mi powiedział”, ale ja nie wiem, czy to jest biblijne.

Kiedy poświęcano największy meczet muzułmański poza Bliskim Wschodem, w Rzymie, był tam też papież. W swoim przemówieniu powiedział do Islamistów: „Służymy temu samemu Bogu”. To podały wiadomości na świecie. Ktoś do mnie zadzwonił, mówiąc: „Czy możesz w to uwierzyć?”. Zapytałem: „A w co mam uwierzyć?”. „W to, że papież powiedział, że on i Islamiści służą temu samemu bogu”. Odpowiedziałem: „Cieszę się, że tym razem powiedział prawdę”. Oczywiście, że to ten sam bóg, ale ja mu nie służę. Muszę natomiast wiedzieć, jaka jest między nami różnica.

Jakikolwiek duchowy progres przeżywamy, musi on być oparty na prawdzie Biblii. Ona jest nadrzędna i niezmienna. Ona wykrywa wszelkie mutacje grzechu, które chcą zamienić Jezusa Chrystusa na kogoś innego. Jezus, nasz Pan, jest twierdzą, która stoi niewzruszona przez wszystkie czasy. Poznanie tych wszystkich wypaczeń bez poznania prawdy, to jakby znać chorobę, a nie mieć lekarstwa. Wy i ja, jako kościół XXI wieku, nie możemy być zadowoleni, jeżeli znamy prawdę, a nie rozróżniamy wszystkich manifestacji zwiedzenia, bo wtedy sami będziemy podatni na zwiedzenie. W tych ostatecznych czasach będziemy przechodzić ostateczny test. Czy w tym rozkwicie nowego chrześcijaństwa rozpoznamy naszego Pana Jezusa Chrystusa?

Kiedy Biblia mówi o resztkach, mówi o tych, którzy przetrwali w kryzysie, a nikt nigdy nie przechodził przez większy kryzys, niż przechodzić będzie prawdziwy kościół w ostatnich trzech dekadach. Rozpoznać prawdziwego i żywego Jezusa wśród rozkwitu nowego rodzaju chrześcijaństwa, które ma wielkie pieniądze i w związku z tym pociąga ze sobą wiele ludzi, ostać się i powiedzieć, że to jest jedyna droga bez względu na to, jakie sukcesy odnoszą inni i ilu ludzi za nimi idzie - oto prawdziwe wyzwanie. Na początku powiedziałem wam, że w ostatnią niedzielę, kiedy byłem w domu, pewien człowiek z naszego zboru rozmawiał z innym kaznodzieją z naszego miasta. Oni są nowoczesnymi zielonoświątkowcami. Ten kaznodzieja powiedział mu, że Clendennen idzie do piekła. Ten człowiek, członek naszego zboru od wielu lat, zapytał: „Dlaczego tak mówisz?”. Ten odpowiedział mu: „Clendennen trzyma was w niewoli”. Człowiek, który mi to powiedział, zapytał, czy ta wiadomość mnie nie przeraża. Odpowiedziałem: „Nie, bo człowiek ten chciał kogoś posłać do piekła, a wie, że obaj tam nie pójdziemy. Wie również, że jeżeli ja mam rację, to on idzie do piekła, gdyż jest całkowicie zwiedziony”.

Podobnie jak w Koryncie, również w XXI wieku, wielki nacisk kładzie się na miłość. Czyż nie jest to dziwne, że przez to powstało zwiedzenie? W rozdziale 12, Paweł mówi o wszystkich charyzmatycznych darach Ducha, ale w rozdziale 13 dodaje: „Pokażę wam drogę jeszcze doskonalszą”. Inaczej mówiąc, zamiast charyzmatów, musicie mieć charakter. Bóg jest bardziej zainteresowany tym, jak żyjesz, niż jak prorokujesz. Bóg nigdy nie chciał, by chrześcijański charakter był zastępowany przez charyzmaty. Charakter jest ważniejszy, po to, żeby ludzie wokół nas poznali, że byliśmy z Chrystusem. Niestety, dzisiaj już niewielu chrześcijan osądza według tych kryteriów. Mówią raczej: „O, to wielki człowiek, on ma takie wspaniałe dary!”. Ale te dary, według Pawła, mają wypływać z chrześcijańskiego charakteru i ma być je widać u ludzi, którzy chodzą z Bogiem. Biblia mówi, że wtedy nawet ci, którzy nie znają Boga, będą wiedzieć, że Bóg jest wśród nas.

One, [dary duchowe] nie będą się demonstrować, by wywyższać człowieka. Szukanie charyzmatycznych darów prowadzi człowieka inną drogą, niż szukanie bogobojnego, chrześcijańskiego charakteru. Kiedy szukamy bogobojnego chrześcijańskiego charakteru w prawdziwym kościele zielonoświątkowym, to Dary Ducha też będą się tam manifestować. Ich funkcjonowanie nie będzie wywyższać żadnego człowieka, ale wyłącznie Pana Jezusa Chrystusa. Powiedziałem wam to wszystko, gdyż dochodzimy do końca czasów i musimy wiedzieć, czego słuchamy. Nie możemy dać się zwieść przebiegłością sprytnego człowieka. Nie bojąc się nikogo, musimy wszystko sprawdzać w oparciu o Słowo Boże. Wtedy zawsze będziemy bezpieczni. Jeżeli będę mówił to, co mówi Pan, zawsze będę miał rację. W ciągu 49 lat głoszenia Ewangelii widziałem wiele rzeczy, które wchodziły do kościoła. Widziałem, jak przychodziły i jak odchodziły i nigdy nie brałem w nich udziału, gdyż zawsze zadawałem sobie jedno proste pytanie: „Czy Jezus by to robił? Czy On by się tak zachowywał?”. On jest jedynym wzorem! Inny mocny argument, który mnie prowadził przez te długie 53 lata mojej

wiary, to świadectwo, że ten wielki, święty i suwerenny Bóg nigdy niczego nie robi bez celu. On się z nikim nie bawi. Byłem w kościołach, gdzie wszyscy padali. Kiedy wstawali, pytałem: „Co się z wami stało?”. Odpowiadali: „Nic”. W takim razie Bóg nie miał z tym nic wspólnego. Jeżeli upadniesz pod mocą Bożą, to wstaniesz już zupełnie przemieniony, gdyż ten wielki Bóg - Stwórca wszystkiego - nie czyni nic bez celu. Halleluja!

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta Clendennena na blogu poświęconym prezentacji jego myśli teologicznej.
<http://clendennen.blogspot.com>